Nr. 132 Kraków, Sroda dnia 14 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odniesienie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20 —
kwartalnie „ 5 —
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Dymisja gabinetu Dupuy.

Z Paryża przyniosły wtorkowe poranne depesze wiadomość o przebiegu poniedziałkowego posiedzenia Izby francuskiej, zakończonego dymisją gabinetu; czytelnicy znajdą te depesze na ostatnich kolumnach dziennika.

Przebrała się miarka nieprawości gabinetu Dupuy i upadł bezpośrednio po swych bohaterskich zarządzeniach z okazji niedzielnych wyścigów. Dziwny był bieg politycznej działalności tego gabinetu. Wyniesiony w początkach listopada roku ubiegłego po upadku radykalno-socjalistycznego gabinetu Brissona, debiutował jako wódz żywiołów umiarkowanie konserwatywnych, jako polityk umiejący stać na straży honoru armji i interesów kraju, w kwestji Dreyfusa miał przekonanie jeżeli nie antyrewizjonistyczne, to co najmniej ściśle neutralne, stojące poza i ponad stronnictwami. Brisson upadł dla swych radykalnych zachcianek i żydowsko-socjalistycznych sympatyj, naturalną więc było rzeczą, że bezpośredni jego następca w przeciwnym szedł kierunku, gdyż inaczej nie potrzebaby było usuwać Brissona. Brisson miał nawet tę niezaprzeczoną przewagę nad swym następcą, że był szczery i uczciwy i że od zasad swych, jakkolwiek doktrynerskich, nie odstępował ze względów oportunistycznych.

W ciągu swego ośmi miesięcznego przeszło urzędowania odstępował gabinet Dupuyego, odnośnie do swego politycznego kierunku, coraz bardziej od pierwotnego swego założenia. Dupuy poświęcał przekonania i zasady dla utrzymania się jeszcze na pewien czas w urzędzie, zaprzedawał się coraz bardziej w niewolę żydom i socjalistom, był usłużnym ich wykonawcą w szatańskiem dziele dezorganizacji armji, poświęcił im Freycineta, który jeden jeszcze miał odwagę bronić tej ostatniej podpory francuskiej ojczyny, aż w końcu zdumiony świat ujrzał wstrętne orgje przy niedzielnych wyścigach, gdzie z rozkazu i zarządzenia Dupuya policja popierała wybryki socjalistycznej dziczy, a z wszystkimi ludźmi porządnymi, którzy nie chcieli padać plackiem przed panamistą Loubetem, obchodziła się z brutalnością azjatycką. Wystarczało wydać okrzyk na cześć armji, aby być prze policję i sprzymierzonych z nią socjalistów i anarchistów poturbowanym, obity i uwięzionym. Z patrjotycznej ludności paryskiej, zwłaszcza kobiet, na wyścigach nie było nikogo, a panamista Loubet siedział na trybunie otoczony 6.000 policjantów, całą żandarmerją Paryża, piechotą, jazdą, a nawet artylerją, oraz tłumami wiernych socjalistów i masonów! „Niech żyje armja!“ było okrzykiem powodującym natychmiastowe aresztowanie, za to „śmierć duchowieństwu“ wolno było krzyczeć przy policji, pod samym nosem prezydenta-panamisty, podczas gdy za okrzyk „precz z żydami“ dostawał się nieszczęśliwy, który go śmiał wydać z siebie, zaraz do rąk jednego z urzędujących na samym placu wyścigowym sędziów śledczych.

Podobnego zgorszenia żaden jeszcze rząd, ani nawet za czasów trzeciej Republiki nie dał narodowi. Dupuy patrzał z dumą na swe zarządzenia, które zwracały się przeciw wszelkim uczciwym uczuciom patrjotycznym, nie wiedząc, że niewidzialna ręka pisała mu już biblijne „mene tekel fares“. Socjalistyczni deputowani, rozpasani uprzywilejowaniem niebywałem ze strony rządu, mieli jeszcze czelność wystąpienia z interpelacją w Izbie, zarzucającą policji brutalne obchodzenie się z socjalistycznym motłochem, któremu jeszcze rzekomo nie pozostawiła dostatecznej swobody do bicia patrjotów. Tego już i Dupuyemu było za wiele i oświadczając energicznie, że rząd solidaryzuje się zupełnie z postępowaniem policji i że socjaliści mogą mieć faktycznie jakieś wyjątkowe prawa i przywileje, ale przecież nie mają prawa o nie się upominać, postawił wyraźnie kwestję zaufania, przyczem głosowanie wypadło na jego niekorzyść. Większość składała się zarówno z socjalistów, jak z patrjotów, którzy wychodząc z różnych stanowisk, mieli równą dla Dupuyego pogardę.

Tak upadł jeden z największych „gimnastyków“ politycznych, jakich widziała u steru republikańska Francja, która długo nie ochłonie i nie wyleczy się po skutkach przewrotnej jego działalności.

Można przypuszczać, że następny gabinet, którego skład zależy od woli Loubeta, będzie miał charakter przeważnie żydowsko-socjalistyczny; wymieniają, jako ewentualnych prezesów gabinetu deputowanych Brissona lub Poincarré, możliwie także Waldeck-Rousseau.

We Francji rząd żydowsko-socjalistyczny! Do tego doszło dziś to niegdyś najpierwsze w świecie państwo. Ale to nic nie szkodzi. Nowy gabinet i tak nie będzie miał żadnych trwałych podstaw dłuższego istnienia a działalnością swą rozkładową, jeszcze więcej skompromituje zgniłe rządy parlamentarne. Z tego stanowiska możnaby sobie nawet prawie życzyć takiego gabinetu, któryby przebrał ostatecznie miarę złego we Francji i wszystkich patrjotycznych obywateli odstraszającym przykładem złego do tytanicznego pobudził wysiłku celem ratowania tonącej nawy ojczystej. Z tego punktu widzenia dałoby się może zastosować przysłowie, sprzeczne napozór samo w sobie: „im gorzej, tem lepiej“.

Nigdy jeszcze od chwili emancypacji żydów w roku 1789 i 1791, a więc od zarania i początków wielkiej rewolucji, żydostwo we Francji takich nie święciło tryumfów, jak obecnie. Aby się przekonać o prawdziwem znaczeniu dla Francji tych tryumfów i o prawdziwych tendencjach rozwielmożnionej rasy, dość przysłuchać się, jak jednym zgodnym chórem w y j e z radości cała, bez wyjątku, prasa żydowska w Europie i jak jej wtóruje cała wroga Francuzom prasa Berlina.

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

23 kwietnia.

Urwiste skały zwieszają się nad wężową drogą, wijącą się żółtą wstęgą aż na szczyt, z którego pewnie widać morzze, po tylekroć już widziane, zawsze ponętne, zawsze tajemniczych idei pełne. Jutro o świcie pójdę na ten szczyt, pobiegnę przez urwiste skały, a nie tą wygodną serpentyną, kędy łażą co niedziela miejskie filistry, napełniając bezmyślnym gwarem ciche urwiska. Ach pobiegnę, aby zmęczoną piersią wchłaniać do zapomnienia, do upojenia, do szału, tę przestrzeń, światło, szum barwy i dźwięki! W pałacu rektorów mieści się dziś jakaś „władza“, bo orzeł, symbol państwa, rozpiął się nad bramą ze swojemi dwoma głowami, z których jedna patrzy do Sasa, druga do lasa. Ponieważ wiem, że po mnie zwiedzi Raguzę wielu jeszcze innych sumienniejszych odemnie turystów, którzy będą robić nie tylko zdjęcia fotograficzne, ale nawet zapisywać taksy fiakrów i ceny potraw po restauracjach, przeto nie siliłem się nawet odczytać napisu na ogonie orła, w którym mieścił się tytuł „behördy“. Wolę już, że ludzkość dowie się o tem od innych. Przed gmachem cłowym, również symbolem państwa, w którego pobliżu jest także loterja liczbowa, ruch i gwar. Zajeżdzają wozy z workami, pakami, tłomokami, ciągnione najczęściej przez tragarzy, Turków i Kroatów, barczystych chłopów, którzy w milczeniu, okurzeni, brudni od potu, znoszą ładunek na peron gmachu, celem poddania go rewizji celnej. Inni „fakini“ siedzą i leżą na schodach „doyany“, na chodniku, na schodach przeciwległego kościółka św. Błażeja, paląc z długich fajek, gwarząc powoli, półgłosem, lub chrapiąc smacznie po trudach ubiegłej nocy.

Przez „porta Ploče“, która wiedzie do miasta od strony lądu, spieszą kobiety i dziewczęta z koszami i tłumokami na głowach, na targ. Te same pogodne, piękne twarze co wszędzie w Dalmacji, ta sama żywość w ich ruchach, ten sam blask w oczach pełnych ognia i życia. Wyszedłem za bramę; szedłem chwilę wśród wysokich murów po pod kościół Dominikanów czy Franciszkanów w gotycko-weneckim stylu, stromo pod górę, potem na dół i znalazłem się na obszernym placu.

Tu przed studnią muły, kozy, capy, krowy zaspokajają swe pragnienie; toż samo czynią ludzie, którzy przysiadają na chwilę na rozrzuconych kamieniach, aby odpocząć. Słyszę miły, choć nieco chropawy dźwięk kroackiej mowy, przerywany jasnym dźwiękiem wesołego śmiechu dziewcząt. Kilka kobiet przypatruje mi się z zajęciem, potem szturkają się łokciami i śmieją do rozpuku. Oczywiście drwią sobie z tego pana, który stanął naprzeciw nich i patrzy się na muły, capy i krowy, patrzy się na studnię, z której wytryska srebrzysty strumień wody z lwiej paszczęki, patrzy na bogato w barwy szyte fartuchy kobiet i czerwone czapeczki chłopców, tak jakby w tem było co dziwnego, albo jakby tego nigdy nie widział.

A śmiały się tak serdecznie, że i ja śmiać się zacząłem, co je wprawiło w jeszcze lepszy humor. Przystąpiłem bliżej, pozdrowiłem je i zapytałem skąd idą, skleiwszy pierwej w myśli to zdanie po kroacku. I o dziwo, wszyscy śmiać się przestali. Otoczyły mnie kobiety, zbliżyli się mężczyźni, wypytując ciekawie skąd jestem i czemu się im tak przypatruję. Do pogadanki zabrakło mi jednak kroackich wyrazów; pomagałem sobie włoskiemi i nawet polskiemi, no i rozumieliśmy się dosyć. Tylko nie bardzo zdawały sobie sprawę kobiety z mojej narodowości a jestem święcie przekonany, że o geograficznem położeniu Galicji nie miały żadnego wyobrażenia.

Mimo to, widziałem, że chęć do śmiania się ze mnie opuściła tę gromadkę; przeczuli, odgadli pobratymca. Z tego bazaru poszedłem wprost do małego portu Raguzy, w którym wrzał ten sam ruch, co przed gmachem cłowym; wyładowywano z okrętów towary; gwar, nawoływania, przekleństwa i śmiechy, skrzyp sznurów, brzęk łańcuchów. Tumany kurzu unoszą się nad dachami magazynów portowych i pędzone wiatrem, przepadają jak ulotne mgły w bezmiarze jasnego nieba i granatowo-sinych morskich fal.

Wracam napowrót, przebiegam szeroką „Stradonę“, wzdłuż której po obydwu stronach stoją domy z kamienia, wszystkie równe, jak dwie krople wody, o jednakowej ilości okien i jednakich ozdobach. Ta symetrja pochodzi z czasów odbudowywania się miasta po trzęsieniu ziemi, które w szesnastym wieku nawiedziło Raguzę i zamieniło większą jej część w gruzy. Panujący wtedy rektor, którego pojęcie o pięknie polegało na symetrji, polecił wybudowanie tych jednakowych kamienic wzdłuż całej ulicy. Należały one wszystkie do najbogatszych rodzin rzeczypospolitej. Późniejsze trzęsienia ziemi, których było kilka, nie uszkodziły już płodu artystycznych poglądów ś. p. rektora. Więc stoją szeregiem nowe domy, niby pruskie wojsko podczas parady, w oczekiwaniu przybycia swego władcy ze światobójczej podróży.

Dr Włodzimierz Lewicki.

Wyprawa kapitana Marchand.

IV. Wszyscy podróżnicy, którzy zwiedzali brzegi rzeki Bahr-el-Ghazal, notują, że przeszkodą prawie niezwyciężoną dla żeglugi po tej rzece i jej dopływach, są plątaniny roślin trzcinowatych znanych pod nazwą *sedd*. Podróżnik Schweinfurth w książce swojej: „W sercu Afryki" pisze: „Przeszkoda, jaką dla nas stanowiła ta niepomiernie bujna wegetacja podwodna, stała się dla nas wkrótce prawdziwym przedmiotem niepokoju. Co chwila traciliśmy możność orjentowania się nietylko wskutek znacznej liczby przesmyków, lecz także wskutek gęstwiny „ombaczów", papirusów i roślin niezliczonego rodzaju, które pokrywały powierzchnię wody jakby bardzo grubym i gęstym dywanem. Otwory tworzące się wśród tych dywanów dawały tylko złudzenie, że tamtędy można przepłynąć i po kilku minutach drogi zamykały dalsze przejście i zmuszały do odwrotu. Są to jak gdyby kry podrównikowe; tylko, że kry lodowe na północy pękają pod naciskiem wody, a te kry roślinne w Afryce uginają się i nurzając się tylko w wodzie, stawiają jej niewzruszony opór a żeglarzom zamykają wszelkie wyjście".

Informacje, jakie znalazł Marchand w dziełach słynnego geografa Elizeusza Réclus były dla niego, niemniej niepokojące. Réclus pisze: „Wiadomo, że przeszkody roślinne na Nilu zatrzymywały bardzo często badaczy, od czasów, kiedy jeszcze wysłannicy Nerona, którzy otrzymali rozkaz wyszukania źródeł Nilu, musieli zatrzymać się przed „ruchomem, mokrem morzem ziół". Większość podróżników, zwiedzających Górny Nil w drugiej połowie tego wieku, musiała sobie otwierać przejście siłą po przez poplątane rośliny. Przez siedm lat, od roku 1870 do 1877 Nil był zupełnie temi roślinami zaparty, a żeglarze musieli podróżować przez boczną rzekę Bahr-el-Zaraf. Znaczna część z pomiędzy nich musiała przebywać tygodnie, a nawet miesiące na wodach o zabójczych wyziewach, po nad którymi unosiły się chmury zjadliwych „mustyków". W tych to sitowiach oficer włoski Gessi, którego Gordon zamianował gubernatorem okolic Bahr-el Ghazal w roku 1878, znalazł się zamknięty z pięciuset żołnierzami i licznymi uwolnionymi niewolnikami; łódź parowa Gessiego i mniejsze jego barki nie mogły otworzyć sobie przejścia; upłynęły trzy miesiące zanim przybyła flotylla egipska pod komendą Austrjaka Marno, której udało się otworzyć rzekę, pracując nad tem od strony przeciwnej. Pożerani przez owady i przez gorączkę, nie mając innego pożywienia jak rośliny i mięso z tych nieszczęśliwych, którzy umierali, nieszczęśliwi jeńcy sitowia jeden za drugim znajdowali grób w strasznem bagnie, ci zaś, których Marno uratował, zmarli prawie wszyscy wkrótce potem z wyczerpania; sam Gessi przeżył tylko kilka miesięcy swoją niewolę w objęciach roślin nilowych".

Można pojąć, że znając te opisy, Marchand chciał pierwotnie uniknąć drogi, z której trudności zdawał sobie sprawę. Rzeczywistość jednak przewyższyła najbardziej pessymistyczne obawy. Często po całym dniu nadludzkich wysiłków, barki posuwały się zaledwie na 200 lub 300 metrów naprzód, zamknięte z trzech stron w pułapce utworzonej z bagnistych, liściastych zwojów. Trzeba było wracać napowrót w tył jedynym otworem zdatnym do przepłynięcia i szukać na chybił trafił nowego przesmyku, w któryby mogły znowu wejść łódki, na to, aby po kilku godzinach napowrót wrócić do basenu i szukać wśród potwornego, monotonnego sitowia nowej drogi, prawdopodobnie także zawodnej. A jeżeli już to samo wydaje się pracą nad siły i ponad wytrwałość ludzką, żeby lekkie łodzie, pirogi, barki o płytkich dnach i stalowe balenjerki mogły przejść taką drogę, to cóż dopiero powiedzieć o tem, że w kilka tygodni później tę samą drogę przebył statek parowy „Faidherbe", mający znaczne rozmiary i wielki ciężar; trzeba go było popychać, nieść prawie, nie mając żadnego innego punktu oparcia, jak tylko bagna bezdenne, zanim go zdołano przedrzeć przez labirynt ziół. Przeprawa „Fraidherba" była prawie cudem; sprawcami tego cudu jest coś pięćdziesięciu murzynów sudańskich, biernie posłusznych władzy kilku znakomitych oficerów, których podnosiła na duchu wielkość dokonywanego dzieła i poświęcenie w służbie dla ojczyzny.

Przeprawa przez bagna zielsk pociągnęła za sobą jedną tylko ofiarę. Jeden ze strzelców zabity został w wodzie przez hippopotama; zwłok jego niepodobna było już odnaleść. Hipopotamy pławią się w wodach popod roślinami w bandach po dwadzieścia do trzydziestu sztuk. Zaniepokojone w swoich wodnych zaciszach, rzucają się na intruzów i niszczą co napotkają. Już kapitan Baratier podczas pierwszego bohaterskiego rekonesansu rzeki Sueh o mało nie został ofiarą jednego z tych ataków. Łódź jego w trzech miejscach została przez hippopotamów uszkodzona. Oddział Baratiera wrzucony w bagno, zawdzięczał swoje ocalenie tylko bliskości ławy piaszczystej, gdzie się schronił. Wszystkie przeprawy wodne ekspedycji Marchanda napotykały na hippopotamów, które nadwerężały im łodzie. Kadłub „Faidherba" został także przez hippopotamów uszkodzony.

Wreszcie w dniu 29 czerwca Marchand połączywszy się z oddziałem kapitana Mangin w Meschra-er-Reck wpłynął na rzekę Ghazal. Flotylla miała przed sobą wolną powierzchnię wody; nawet ten punkt, w którym niegdyś uwiązł Gessi, był zupełnie pozbawiony roślin. Szybko też dostał się Marchand na wody Nilu i dowiedział się od krajowców, że w okolicy Faszody, do której zdążał, nie było wcale ani białych ani derwiszów, którzy przenieśli się w inne, niedalekie jednak okolice. Ekspedycja zbliżyła się do celu; dnia 12 lipca 1898 roku, trójbarwny sztandar Francji został uroczyście zawieszony w Faszodzie.

Z KRAJU.

Lwów 12 czerwca.

Ostatnie walne zgromadzenie akcjonarjuszów galicyjskiego Banku kredytowego. — Sprawozdanie cyfrowe. — Powody upadku Banku.

Przedwczoraj odbyło się ostatnie zgromadzenie akcjonarjuszów tutejszego galicyjskiego Banku kredytowego, a zatem był to łabędzi śpiew finansowej instytucji, która przez lat dwadzieścia sześć zajmowała wybitne i ruchliwe stanowisko w naszym świecie ekonomicznym. Finansowe dzieje tego Banku poddane już zostały krytyce na innem miejscu *Głosu Narodu*, więc jak było, dlaczego tak było i czemu nie było inaczej, to już do mnie nie należy. Przesyłając sprawozdanie z tego ostatniego walnego zgromadzenia akcjonarjuszów, winienem nadmienić, że właściwie pierwszym dyrektorem ustępującej z rynku pieniężnego instytucji, był ś. p. Simon, mimo nazwiska niemieckiego, Polak i katolik, za którego zarządu galicyjski Bank kredytowy najsilniej się rozwinął i którego sprytowi, zmysłowi kupieckiemu i energji szczęśliwego przemysłowca, galicyjski Bank kredytowy dużo, a może najwięcej zawdzięcza.

Przewodniczył ks. Adam Sapieha. Obecnych 26 osób, reprezentujących 3203 akcyj, ze strony rządu był obecnym radca Zubrzycki. Skrutatorami byli pp. Biliński i hr. Mieczysław Borkowski, prowadzącym zaś pióro dr Semilski. Na samym początku odczytał dyrektor Schütz sprawozdanie z czynności banku za rok 1898. Sprawozdanie to wykazuje, iż z dniem 31 grudnia kasa główna wraz z oddziałem zastawniczym liczyła 270.353 zł., weksle 2,324.389 zł., efekta 533.210 zł., zaliczki 412.613 zł., gmach bankowy 250.000 zł., realności 220,274 zł., inwentarz 7000 zł., hipoteka 396.046 zł., wpłaty na syndykat 550.000 zł., zaliczki na towary 407.200 zł., dłużnicy w rachunkach bieżących 8,427.878 zł., razem 13,808.966 złr. — W stanie biernym wykazuje kapitał akcyjny (5000 akcyj po 200 zł) 1 miljon, fundusz rezerwowy 300.000 zł., rezerwa nadzw. 250.000 zł., wierzyciele 8,400.563 zł. — itd.

Po odczytaniu powyższego głównego sprawozdania p. Schütz dotknął sprawy upadku Banku, którego przyczyny spoczywają głównie w zaangażowaniu się jego w kopalniach borysławskich i Towarzystwie akcyjnem browarów lwowskich. P. Schütz utrzymuje, że z tej afery mogłyby być duże zyski, ale że krach Kasy Oszczędności przeszkodził temu, bo Bank mu-

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

89 (Ciąg dalszy).

— Kochany panie Noel — ciągnęła dalej p. Lecount — pan sobie sam robisz krzywdę, masz pan lepsze dowody od tych, które pan pannie Garth podajesz. Tylko pamięć czcigodnego ojca skłania pana do tego, że musisz iść w jego ślady. To jest właściwy powód, panno Garth i błagam panią na kolanach, proszę to tylko brać za właściwy powód całego postępowania. Uczyni on, co jego ojciec uczynił, ani mniej, ani więcej. Powtarza on tylko żądanie swego drogiego ojca. Tak jest, panie Noel, pan sobie przypomina, co pisała biedna dziewczyna: że jej starsza siostra zmuszona była pójść za guwernantkę, ona zaś sama wszelką nadzieję małżeństwa musiała na długie lata odłożyć. To pan sobie pewnie przypomni i da każdej siostrze po sto funtów, które im przezacny ojciec niegdyś ofiarował, nieprawdaż? A jeśli to uczyni, czyż nie uczyni aż nadto dość, panno Garth? — Jeśli każdej z nieszczęśliwych sióstr da po sto funtów...

— To hańby tej żałować będzie do ostatniego tchu swego życia — dorzuciła Magdalena.

W tejże chwili byłaby chętnie słowa te cofnęła.

Pani Lecount ukłóciem swem trafiła w sedno tak, że Magdalena w ostatnim zwrocie namiętnie i własnym swoim głosem wybuchnęła. Doświadczeniu tylko scenicznemu miała do zawdzięczenia, że nie popełniła drugiego błędu, mianowicie, że nie próbowała wcale pierwszego poprawić.

Natychmiast raczej wpadła w ton panny Garth i mówiła dalej:

— Pani dobre masz zamiary, ale obrażasz, zamiast uspokajać. Wychowanki moje nie zgodzą się nigdy na tego rodzaju kompromis. Żałuję mocno, żem tak gwałtownie za niemi przemawiała i proszę o przebaczenie.

Mówiąc to spojrzała zarządczyni domu bystro w oczy, aby zaobserwować wrażenie swych słów, ale ta ostatnia zasłaniając oczy chustką, usiłowała ujść tych obserwacyj.

— Cóż mam dalej czynić? — bełkotała pani Lecount z pod chustki. — Daj mi pani czas do namysłu. Czy mogę wyjść na chwilę, panie? Nerwy moje zanadto szarpane są temi smutnemi scenami. Boję się, że zemdleję, jeśli nie otrzymam szklanki wody. Nie odchodź pani jeszcze, panno Garth, spróbujemy jeszcze sprawę całą naprawić — proszę bardzo, zostań pani, dopóki nie powrócę.

Wyszła z pokoju.

Magdalena czekała dopóki nie dał się słyszeć odgłos otwieranych i zamykanych drzwi, wiodących do sieni.

Następnie postanowiła korzystać z sposobności, nie w celu, aby się beznadziejnie odwoływać do jego wspaniałomyślności, lecz aby tego tchórzliwego człowieka nabawić strachu. Nim zdołała jednak przyjść do słowa, przerwał milczenie p. Noel Vanstone.

Gniewało go i niepokoiło oddalenie się zarządczyni domu, rzucał trwożliwe spojrzenia na swego gościa i zdawało się, jakby go usiłował zdekoncentrować.

— Zechciej sobie pani najłaskawiej przypomnąć — począł — że nigdy nie przeczyłem, jakoby los obu sióstr nie był smutny. Właśnie co pani powiedziała, że nie miała mię zamiaru obrazić i ja także wiem na pewne, że pani obrazić nie chciałem. — Czy mogę pani ofiarować kilka poziomek? Zechce pani może podziwiać osobliwości mojego ojca? Jestem w rzeczy samej gładko wychowanym człowiekiem i żałuję mocno obu sióstr, zwłaszcza młodszej. Nic nie ucieszyłoby mnie więcej, niż gdybym posłyszał, że panna Vanstone — zawsze ją tak nazywam i pani Lecount nie inaczej ją nazywa — że narzeczony panny Vanstone powrócił i że poszła za niego za mąż. Gdybym jaką sumką mógł mu dopomódz i gdybym miał dostateczną gwarancję, a mój notarjusz nie był od tego...

— Wstrzymaj się pan, panie Vanstone — rzekła Magdalena. — Pan zapoznajesz całkowicie osoby, z którymi masz do czynienia. — Nie przeczę, że do całej działalności pobudza mnie nadzieja przyspieszenia małżeństwa młodszej siostry i uzyskanie niezależności dla obu sióstr; ale choćby obie te sprawy przyszły do skutku, to młodsza siostra nigdyby się nie zgodziła, żebyś pan pozostał w spokojnem posiadaniu majątku. — Znam ją, panie Vanstone — aż nadto dobrze. Jest ona bezimienną, pozbawioną ojcowizny, niepocieszoną istotą. Prawo, które, jak wszystkie dzieci prawego pochodzenia, pana broni, ją oddaje na pastwę i igraszkę losu. Prawo to jest pańskiem prawem, a nie jej. Zna ona je tylko jako narzędzie nieznośnej niesprawiedliwości. To uczucie bezprawia owładnęło nią jakby zły demon.

— Gdyby ta biedna dziewczyna jutro poszła za mąż i została miljonerką, czy pan sądzi, że odstąpiłaby na krok od swoich zamiarów? — kończyła Magdalena. — Zapewniam pana, że do ostatniego tchu życia walczyłaby przeciw niesprawiedliwości i nie zaniechałaby żadnego środka zrozpaczonej kobiety, aby tylko otworzyć pańską zamkniętą kieszeń, — lub samej zginąć!

Nagle przerwała. Jeszcze raz namiętność ją uniosła, jeszcze raz przedarła się przez maskę prawdziwa jej natura. Widziała przed sobą skurczoną w krześle karykaturę młodego człowieka. Czyż obawa zostawiła mu na tyle słuchu, żeby zauważył zmianę jej głosu? Nie, oblicze jego mówiło prawdę, — strachem przejęty był na wskroś.

(Ciąg dalszy nastąpi),

siał Kasie Oszczędności zapłacić $2^1/_2$ miljona złr. pożyczki i to go zgubiło. Mimo to w styczniu b. r. Rada nadzorcza uchwaliła wypłacić akcjonarjuszom jako zaliczkę na przyszłe domniemane zyski po 10 złr. Ostatecznie samobójstwo dyrektora Krzyżanowskiego zniszczyło wszelką nadzieję ratunku i Rada nadzorcza postanowiła zlanie się Banku z krakowskim Bankiem dla handlu i przemysłu; znalazły się osoby, które zagwarantowały, iż Bank krakowski wskutek tej likwidacji żadnych nie poniesie strat i zlanie się doszło do skutku.

Z kolei p. Semilski przedstawił sprawozdanie komisji rewizyjnej poczem udzielono Radzie nadzorczej absolutorjum.

Po przyjęciu bilansu po 1 maja b. r. (240.000 złr.), uchwaliło zgromadzenie następujące wnioski:

I. Uchwala się rozwiązanie gal. Banku kredytowego we Lwowie przez likwidację.

II. Do przeprowadzenia likwidacji wybiera się komitet, złożony z pięciu osób.

Do komitetu tego wybrano pp. dra W. Bindera, J. Tołłoczkę, L. Wiśniowskiego, E. Marynowskiego i B. Antoniewicza.

Likwidatorowie będą podpisywali firmę „galic. Banku kredytowego w likwidacji“, mianowicie zawsze dwaj z nich; zarząd kopalń Borysławskich powierzono pp. J. Tołłoczce i L. Wiśniowskiemu. Z kolei przyjęto regulamin dla likwidatorów.

Tak więc to ostatnie walne zgromadzenie załatwiło sprawę najważniejszą, poczem ks. Sapieha zamknął zgromadzenie a w dniu dzisiejszym obok likwidowania dawnych interesów galicyjskiego Banku kredytowego, w tym samym lokalu zaczęła funkcjonować filja lwowska galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu, którego główna dyrekcja znajdnje się w Krakowie. *Zet.*

Z ZIEM POLSKICH.

Warszawa 12 czerwca.

Proklamacje. — Puszkin. — Mickiewicz. — Bloch, powiernik cara. — O Nowodworskim. — Nowi redaktorowie.

W parku praskim odbyła się zabawa ludowa, urządzona z okazji jubileuszu puszkinowskiego. Na kilka dni przed zabawą rozrzucono proklamacje, których sens moralny mniej więcej był taki: „oni nie przyszli na odsłonięcie pomnika Mickiewicza, my nie chodźmy na uroczystość puszkinowską“.

Na zabawę ludową istotnie zebrało się osób niezwykle mało. Gdy na kilka dni przedtem na takiej samej zabawie w parku praskim było 40.000 osób, na puszkinowską sprzedano 2.000 biletów. Oprócz tego wzięło w niej udział 12 000 wojska. Ponieważ na zabawę tę nie przybyły nawet „damy“, więc na pomostach wybudowanych do tańca, żołnierze tańczyli sami z sobą.

W proklamacjach wyżej wspomnianych przy wzmiance o parku praskim, była zrobiona aluzja do rzezi Pragi przez Suworowa. Nazwiska pomieszały się z sobą niektórym czytelnikom proklamacji, więc w przeddzień zabawy można było słyszeć rozmowy w rodzaju następującej:

— Idziesz jutro na zabawę?

— A po co ją robią?

— Chcą koło Mickiewicza budować drugi pomnik dla Suworowa.

— Kto to ten Suworow?

— To także poeta ale taki, co Pragę wyrżnął.

— A to psia para nie pójdę!

Prasa zagraniczna, a niemiecka w szczególności zajmuje się pilnie osobą p. Blocha, bawiącego przez czas trwania konferencji pokojowej w Hadze, gdzie występuje w roli gorliwego propagatora pokoju. Niektóre dzienniki niemieckie przypisują mu misję półurzędową, a nawet tytułują wprost powiernikiem cesarza. Skutek tych artykułów był taki, iż obecnie o „powierniku cesarza Mikołaja“ zabroniono u nas pisać.

O Nowodworskim, więzionym w Petersburgu krążą sprzeczne pogłoski. Według jednych ma on być niebawem wolny, według innych sprawa jego będzie sądzona publicznie w sądzie okręgowym petersburskim.

Po rozmaitych układach o wybór redaktorów *Kurjera Warszawskiego* wydawcy wrócili do pierwszej kombinacji t. j. podpisywać będą pismo: Adam Pług i Władysław Korotyński.

ZE ŚWIATA.

Berlin 11 czerwca.

Wnioski o zniesienie kar cielesnych w parlamencie niemieckim. — Mowa prezesa Mottego. — Zbrodnia nauczyciela Zaeskego przed forum parlamentarnem. — Zwycięstwo hakaty.

W dniu 7 czerwca odbyła się w parlamencie berlińskim znowu jedna z tych rozpaczliwych dyskusyj, pomiędzy garstką polskich posłów, broniących słusznych pretensyj swojego narodu, a armją hakaty, nie liczącej się ani z sumieniem własnem, ani prawem państwowem.

Koło polskie przez usta prezesa Mottego, postawiło wniosek o zniesienie kar cielesnych w szkołach ludowych.

Wiadomo wszystkim, że w szkolnictwie ludowem w Poznańskiem oddawna ludność polska cierpi straszliwe prześladowanie. Prześladowanie to wydało niedawno gorzki owoc, bo stało się przyczyną męczeńskiej śmierci siedmioletniego Polaka. Tego ostatniego plonu hakaty nie wolno było reprezentantom narodu naszego w parlamencie niemieckim przemilczeć ani puścić płazem, postawili więc ponurą sprawę na ostrzu miecza, lecz, jak zwykle, tak i tym razem w zdezorganizowanej moralnie Izbie niemieckiej siła mocniejszego wzięła górę nad prawem.

Przy głosowaniu wniosek polski, jak się tego można było spodziewać, upadł.

Wnioskodawca, prezes Koła polskiego Motty uzasadniał wniosek w długiej wyczerpującej mowie. Przytoczywszy szereg ustępów z obowiązującej ustawy w państwie niemieckiem, która dokładnie zakreśla granice, do jakich nauczyciel ludowy może posunąć się przy stosowaniu w praktyce, przysługującego mu prawa karania cieleśnie dzieci szkolnych, mowca na podstawie autentycznych faktów uzasadnił, że wspomniana ustawa najczęściej zuchwale bywa przekraczaną i że samowola nauczycieli niekiedy zupełnie nie zna granic.

„Teraz przechodzę do zajścia — mówił dalej prezes Motty — które jest najwymowniejszym dowodem konieczności naszego wniosku, do zajścia, które woła o pomstę do nieba i zdradza taki stopień zdziczenia i nieludzkości, że przechodzi wszelkie wyobrażenie. Fakt ten zdarzył się dnia 15 kwietnia r. b. we wsi Pudliszkach, gdzie nauczyciel Zaeske tak sponiewierał $7^1/_2$ letniego chłopca Wawrzyńca Grzelczaka, że dziecko nie mogło iść o własnych siłach, tylko trzeba je było zanieść do domu, gdzie w parę godzin później o godzinie 7 rano skonało.

„Ograniczam się tu na wyliczeniu niezbitych faktów. Świadectwo ojca, złożone w miejsce przysięgi, stwierdza, że chłopiec, gdy rano poszedł do szkoły, był zupełnie zdrów, że w szkole nauczyciel przełożył go przez krzesło, głowę jego włożył między swoje nogi i potem go oćwiczył. Chłopiec opowiadając to wszystko słabym głosem rodzicom, nic nie wspominał, żeby mu się jakie inne przytrafiło nieszczęście. Nauczyciel Zaeske złożył z własnego popędu dwa oświadczenia, a mianowicie w *Posener Tageblatt* w nr. 203 i *Gostiner Kreisblatt* w nr. 34. Przytaczam z nich następujące rzeczy: Sam zażądał telegraficznie obdukcji zwłok, aby, jak się wyraził, „zapobiedz wszelkim fałszywym pogłoskom i dla własnego wyjaśnienia“. Obdukcja wykazała, według twierdzenia Zaeskego samego, rozdarcie kiszki wielkości dwumarkówki. Nauczyciel tłomaczy dalej w swoich oświadczeniach, że ani nacisk przy przełożeniu dziecka przez krzesło, ani kilka lekkich uderzeń nie mogło wywołać takiego skutku. Dopiero później „z nieprzyjacielskiego obozu“, jak się wyraził, dowiedział się, że chłopiec cierpiał na opuszczenie kiszki. Miał także chłopiec kilka godzin przed zachorowaniem mieć nieszczęście przy grze krążkiem przed szkołą, że uderzyło go małe drewniane kółko. Ale najważniejszą rzeczą jest przyczyna kary, którą Zaeske sam podaje. Miała nią być „bezustanna nieuwaga“ chłopca, którą on, nauczyciel, uważał w końcu za nieposłuszeństwo, ponieważ uważał chłopca za zupełnie zdrowego. To są własne słowa Zaeskego.

„Przyglądając się bez uprzedzenia temu oświadczeniu w całości, dochodzi się do wniosku: — „qui s'excuse s'accuse“ — jest to poprostu oskarżenie się własne.

„Co do opuszczenia kiszki, aby krótko omówić niektóre punkty, to świadectwo ojca stwierdza, że dziecko mając półtora roku, cierpiało kilka dni na opuszczenie kiszki — upłynęło zatem 6 lat — a odtąd wcale na to nie chorowało. Z tego wynika, że rozdarcie kiszki nie jest przecież w żadnym związku z rzekomem opuszczeniem kiszki z przed 6 laty, jak mi to obecni tu koledzy z zawodu lekarskiego potwierdzają.

„Dnia 19 maja r. b. złożył lekarz, przesłuchany w Gostyniu jako znawca, taką deklarację, że zabawa w krążek, jeżeli wogóle była, nie może być w żadnym związku z rozdarciem kiszki, i że chłopiec, gdyby kilka godzin przed chłostą był zapadł na rozdarcie kiszki, nie byłby wcale mógł brać udziału w nauce szkolnej, tylko byłby musiał zapaść zupełny upadek sił, tak że byłby może przy prostem przełożeniu przez krzesło natychmiast umarł.

„Można więc śmiało przypuszczać, że Grzelczak umarł skutkiem barbarzyńskiego sponiewierania“.

Dla ostatecznego scharakteryzowania tego pedagoga-oprawcy wystarczy jeszcze wspomnieć, że już po przesłuchaniu uczniów w sprawie Grzelczaka, Zaeske pewnemu chłopcu — nazwiskiem Adamczak — który zeznał niekorzystnie dla niego, kazał codzień podczas nauki stać u drzwi i przed wyjściem ze szkoły dawał mu dwie „łapy“. Skończyło się to dopiero wtedy, gdy zażądano pośrednictwa komisarza obwodowego.

Prezes Motty w dalszym ciągu swojej mowy w silnych wyrazach napiętnował tolerancję rządu wobec tak karygodnego postępowania niektórych kulturtragerów i niecną działalność hakaty:

„Żądamy w naszym wniosku, zakończył mowca, radykalnej zmiany obecnych opłakanych stosunków, jakie się w dziedzinie dyscypliny szkolnej wytworzyły w niektórych szkołach ludowych i żądamy ze względu na to zmiany systemu, który w wschodnich dzielnicach prowadzi do takich niedogodności i okropności. Żądamy powrotu do humanitarnych zasad i przepisów prawnych, o jakich mówiłem we wstępie mojej mowy. Żądamy tego w interesie państwa i w interesie dzieci szkolnych, których zdrowie i życie jest często przez brutalne postępowanie niektórych nauczycieli zagrożone, żądamy tego jednak także w interesie nauczycieli samych, którzy się ewentualnie narażają na czynny odwet ze strony oburzonych rodziców dzieci i którzy przez szowinizm i nędzne karjerowiczostwo dają się porwać do popełniania czynów, przypominających czasy najgorszego barbarzyństwa, do czynów, które w danym przypadku mogą ich zaprowadzić na ławę oskarżonych“.

Na cóż jednak się przyda piętnowanie zbrodni i rzucanie jej w twarz wrogom? Nowocześni krzewiciele germańskiej oświaty, prócz wytartych sumień, mają i mściwość wielką. Niezawodnie odważne wystąpienie kilku deputowanych w parlamencie berlińskim odbije się znowu ciężarem nowych krzywd na ludzie naszym i naszych niewinnie dręczonych dzieciach.

Subwencje drogowe. Na rok 1899 wstawił Sejm do budżetu krajowego kwotę 460.000 złr. do dyspozycji wydziału krajowego na subwencjonowanie budowy dróg powiatowych i gminnych. Z sumy tej przyznał Wydział krajowy bezzwrotne subwencje następującym Wydziałom powiatowym:

Rohatyn na drogę Rohatyn-Potok Czercze złr. 1700; na drogę Bukaczowa-Kołokulin 500 złr.

Nisko na drogę Majdan-Stany-Rozwadów złr. 9000.

Nowytarg na drogę Łysa Polana-Morskie Oko 12.000 złr.; na drogi zakopańskie 1000 złr.; na drogę Łysa Polana-Jaszczurówka 1735 złr.

Cieszanów na drogę Żuków-Doliny-Ruda złr. 429 ct. 74.

Buczacz na drogę Jazłowiec-Niżniów złr. 5000.

Jarosław na drogę Bystrowice-Przeworsk złr. 4786 ct. 25.

Łańcut na drogę Przeworsk-Markowa 4000 złr.; na drogę Przeworsk-Maćkówka 3000 złr.; na drogę do Rakszawy 1582 złr. 75 ct.

Rawa na drogę Lubycza-Józefówka 10.000 złr.; na drogę Rawa-Niemirów 5000 złr.

Śniatyń na drogę Zabłotów-Rożniów złr. 7000.

Myślenice na drogę Zembrzyce-Biertowice 6000 złr.; na drogę Lubień-Mszana dolna 1000 złr.; na most na Skawie w Bystrej 500 złr.

Tarnopol na drogę Tarnopol-Grzymałów-Obarzańce 8000 złr.

Kamionka Strum. na drogę Busk-Chołojów 1800 złr.; na drogę Busk-Toporów 2000 złr; na drogę Kamionka-Batiatycze 1634 złr. 64 ct.; na drogę Nowosiółki-Lisko 6600 złr.

Gródek na drogę Gródek-Dobrzany 3000 złr., Gródek-Hoszany 1279 złr. 70 ct.; na drogę Kamieniobród-Jerzyna 2000 złr.

Staremiasto na drogę Ławrów-Uszańce 4560 złr. 28 ct.

Przemyśl na drogę Chałupki-Nienowice 4000 złr.

Limanowa na drogę Kasinka-Mszana 4000 złr.; na drogę Młynne-Ujanowice.

Sokal na drogę Sokal-Tartaków 10.000 złr.; na drogę Sokal-Krystynopol 1319 złr. 15 ct. (C. d. n.).

Konkursy rozpisują: Rady szkolne okręgowe w Rudkach, Grybowie i Przemyślu na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy rozpisują: Magistrat m. Wieliczki na posadę sekretarza miejskiego z płacą 1000 złr. Termin do 15 czerwca. Rady szkolne okręgowe w Lisku, Trembowli, Bóbrce i Gródku na kilkadziesiąt posad nauczycielskich z terminem do 28 czerwca.

Konkursy. Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę inżyniera powiatowego. Podania wnosić należy do wydziału Rady powiatowej w Cieszanowie w terminie do 30 czerwca b. r.

Wydział Rady powiatowej w Cieszanowie rozpisuje konkurs na posadę konduktora, względnie drogomistrza powiatowego.

Stypendja. Ministerstwo oświaty ogłasza konkurs na t. zw. Stypendja rzymskie dla młodych [illegible], którzy chcą poświęcić się studjom historycznym, z terminem podań do 1 sierpnia b. r.

Licytacje. Połączona z kolekturą loteryjną lwowsko-berneńską składownia tytoniu w Podwołoczyskach będzie obsadzona w drodze publicznej konkurencji. Podania do dnia 26 b. m.

KRONIKA.

Kraków, 14 czerwca.

Kalendarz kościelny. W środę Bazylego Wiel., biskupa, wyznawcy; w czwartek Wita i Modesta, męczenników; w piątek Justyny i Ludgardy, panien.

Kalendarz rybacki. W czerwcu istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i leszcza.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), ptactwo w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w środę o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 17.

Stan powietrza. Dnia 14-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 733,7, termometr + 9·6 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 9.

Wiadomości osobiste. Marszałek hr. Stanisław Badeni przejechał dziś rano do Wiednia. — JE. dr Juljan Dunajewski wyjechał wczoraj do Tarnowa. — Prezydent sądu krajowego wyższego p. M. Czyszczan powrócił z Nowego Sącza.

Wybór prezydenta miasta. Jutro, w czwartek, o godzinie 12 w południe, odbędzie się wybór nowego prezydenta miasta Krakowa w sali Rady miejskiej.

Gmina podpisała wczoraj kontrakt najmu kontumacji na Czerwonym Prądniku z Towarzystwem hodowców bydła rogatego.

Tow. właścicieli realności. Zgromadzenie właścicieli realności zapowiedziane dziennikami, odbyło się dnia 12 b. m. przy dość licznym udziale obywateli, pod przewodnictwem dra Jana Jakubowskiego. Przy obszernej dyskusji nad uciążliwym, wygórowanym podatkiem domowo-czynszowym, zabierali głos: poseł Sokołowski, dr Łepkowski, Zyg. Mikołajski, dr Weigel, dr Czerkawski i Szaflarski. Zgromadzenie uchwaliło na wniosek dra Łepkowskiego wysłać deputację do p. Hablińskiego, celem zażalenia się na ściąganie wygórowanych podatków. Do deputacji wybrani zostali pp.: Zyg. Mikołajski, Bajer, Lenert i Miedniak. Na wniosek p. Zyg. Mikołajskiego uchwalono zwołać wiec właścicieli realności z całego kraju, na wiec zaprosić wszystkich posłów tak z Koła polskiego jak z opozycji, a to w celu energicznego poparcia starań o zniesienie systemu wysokości podatków domowo-czynszowych.

Wybrano komisję złożoną z 12 obywateli celem zajęcia się zwołaniem ogólnego wiecu; do tej komisji zostali wybrani: dr Jan Szaflarski, poseł Sokołowski, poseł Weigel, p. Zyg. Mikołajski, dr Łepkowski, dr Mączka, p. Porębski, p. Epsztein młodszy, p. Hybiński, dr Jakubowski, p. Kramarczyk i dr Czerkawski. Zgromadzenie trwało trzy godziny, ciągle przy ożywionej dyskusji.

Meeting wiosenny. Wszystkie konie biorące udział w gonitwach pięciodniowego meetingu już przybyły. Galopy próbne odbywają się codziennie od godziny 5 do 9 rano. Tor mimo deszczów znajduje się zawsze w jak najlepszym stanie. Programy ukazały się na mieście w przyzwoitej oprawie i są kolportowane po 20 centów. Na okładce pierwszej czytamy: Prezydjum: hr. Roman Potocki, prezes — wiceprezesi: Władysław ks. Lubomirski, August hr. Potocki i Antoni hr. Wodzicki. Dyrekcja wyścigowa: Edward hr. Chołoniewski, Wład. ks. Lubomirski, rotmistrz rezer. Aleksander hr. Romer i Andrzej hr. Zamoyski. Sekretarz wyścigowy, kasjer i licytator: p. Zygmunt Sokołowski; sędzia i handicaper p. Aleksander Waugh; przy wadze: p. Karol Kiss; kierownik totalizatora p. H. Jagusiński; lekarz dr Henryk Sokołowski. Pokup na loże o wiele więcej ożywiony, niż lat poprzednich, co wróży powodzenie.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem w dniu wczorajszym posiedzeniu miesięcznem przewodniczący prof. Janczewski wspomniał w ciepłych, serdecznych słowach o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swego zasłużonego członka ś. p. Ludwika Freegego, który ogrodnictwo krajowe podniósł na wysoką skalę. Obecni przez powstanie uczcili pamięć zmarłego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, członek wydziału p. Müldner podaje do wiadomości następujące sprawy bieżące: za pośrednictwem komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego przesłano do ministerstwa rolnictwa sprawozdanie z wieczornych kursów ogrodnictwa za rok 1898/9 i sprawozdanie z miesięcznika *Ogrodnictwo* za rok 1898; wysłano statuty dla filji Towarzystwa ogrodniczego w Baryszu; przyjęto do wiadomości pismo komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego w sprawie używania młynka i prasy do wytłaczania owoców; wskutek zawiadomienia styryjskiego Stowarzyszenia hodowców owoców w Gracu w sprawie wspólnej akcji zakazu sprowadzania owoców z Ameryki, wysłano odnośną, obszernie umotywowaną petycję do ministerstwa handlu, za pośrednictwem komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego; — za przysłane w darze książki ogrodnicze wystosowano podziękowanie do Towarzystwa ogrodniczego w Warszawie i do p. dr. Harajewiczowej; do Towarzystwa przystąpiło w charakterze członka Towarzystwo zawodowych ogrodników we Lwowie. Inspektor p. Brzeziński podaje szczegółowe i zajmujące sprawozdanie o dziele Niemeca, rusyfikowanego Czecha, wydanem w języku rosyjskim w Petersburgu, a traktującem o ogrodnictwie i sadownictwie w amerykańskich Stanach Zjednoczonych. Autor, który bawił w Ameryce przez dwa lata, miał sposobność gruntownego poznania tamtejszych stosunków ogrodniczych. Hr. E. Mieroszowska podaje szczegóły ze swej podróży po Riwierze, w szczególności z Mentony, ze względu na prześliczną, bujną roślinność. Mentona, prawdziwy raj ziemski, produkuje rocznie do 30 miljonów sztuk cytryn bardzo soczystych, których na miejscu kosztuje 1000 sztuk 25 franków, prócz tego wyborne, słodkie, duże mandarynki. Zbiór oliwek i wyciskanej z nich oliwy przynosi do 30 miljonów franków rocznego dochodu, a prócz tego zużywa się drzewo oliwkowe na różne piękne wyroby stolarskie lub galanteryjne. Wywóz palm, przeważnie do Paryża i Londynu, dochodzi rocznie do 50.000 sztuk, na miejscu zaś całe gaje agawów, kaktusów, aloesów, cytryn, pomarańcz i t. p. czynią pobyt, szczególniej w czasie kwitnienia, nader miły i przyjemny. Hr. Mieroszowska wspomina także o wrażeniach z wycieczki nad Lago maggiore, którego malownicza piękność powszechnie jest znana. Po tym wykładzie, nagrodzonym przez obecnych oklaskami, nastąpiło zwykłe rozlosowanie kwiatów.

Konferencja okręgowa. Drugi dzień konferencji rozpoczął się lekcją wzorową z gramatyki, przeprowadzoną przez p. Parczyńskiego z uczniami kl. IV. Na wniosek p. Schlesingera poparty przez p. Drozdowskiego, konferencja wyraziła uznanie i podziękowanie p. Parczyńskiemu za jego umiejętne i w tak błogie plony obfite nauczanie.

Sprawę wypracowań pisemnych polskich w II, III i IV klasy referował p. Maciołowski. Zbadawszy wszechstronnie prace, przedłożone przez członków konferencji, przedstawia do odczytania w imieniu wydziału pracę p. Dworzaka, zastrzegając sobie poczynienia wniosków i poddania pod rozwagę niektórych spornych kwestyj, poruszonych przez elaborantów i elaborantki. Po odczytaniu przez p. Dworzaka elaboratu ze zrozumieniem należytem rzeczy opracowanego, p. Schlesinger żąda otwarcia ogólnej dyskusji nad sprawą wypracowań pisemnych polskich, bo do szczegółowej dyskusji najlepiej nadadzą się kwestje sporne, które przedstawi członek wydziału p. Maciołowski. Żądaniu staje się zadość. W ogólnej dyskusji p. Schlesinger zastanawia się 1) nad wartością dyktatów, 2) odpisywaniem z książki, 3) wiernem reprodukowaniem z pamięci memorowanych rzeczy i 4) tak zwanemi wolnemi wypracowaniami. Pierwszym odmawia wszelkiej mocy kształcącej, a wykazawszy proces duchowy, twierdzi stanowczo, że dyktat jest rodzajem egzaminu, z którego nauczyciel jedynie może się dowiedzieć, w jakim kierunku będzie musiał podziałać, aby fałszywie zapamiętane obrazy słów można usunąć, domagając się większego zwracania uwagi na odpisywanie dokładne z książki na wszystkich czterech stopniach nauki, gdyż tylko tym sposobem człowiek przyswaja sobie obrazy słów. Zastanawiając się nad pamięcią uczniów do lat 10 dowodzi, że kombinowania żądać jeszcze nie można i radzi, aby się nie łudzono frazesem wolnych wypracowań, lecz pamiętano o tem, że dziecko tak reprodukować będzie, jak się w szkole nauczyło, a zatem zadanie nie będzie własną kompozycją, lecz wierną reprodukcją wiedzy, nabytej z ojczystego języka. Zakończył zwrotem: „*tantum scimus, quantum memoria tenemus*“.

Członek wydziału p. Maciołowski popiera zapatrywania mowcy, poczem referuje z gruntowną znajomością i krytycznym poglądem wnioski niektórych elaborantek i elaborantów. W dyskusji szczegółowej, co do zapatrywań różnych zabierają głos pp. Drozdowski, Szapkowski, Schlesinger, panie: Rosenberg, Hałacińska, Stypkowska. P. Drozdowski zauważa słusznie, iż niejednokrotnie daje się zadania domowe tak obszerne, iż dzieci poprostu fizycznie nie są w stanie podołać; referent podziela zdanie słuszne i popiera wniosek p. Schlesingera.

I. aby ilość danych pisemnych zadań domowych tak rozłożyć, iżby nie przypadało ich więcej nad jedno z dnia na dzień.

II. Korekta i przepisywanie źle napisanego zadania szkolnego ma się odbywać w szkole na godzinach, przeznaczonych na dotyczący przedmiot.

III. Dawać się będzie zadania domowe rozmiarów takich, iżby dziecko nie potrzebowało uciekać się do sposobów szybkiego, pobieżnego i błędnego napisania tychże.

IV. Znosi się tak zwane bruljony, a dzieci mieć będą dwa zeszyty dla każdego przedmiotu, jeden szkolny, a drugi domowy.

V. Konferencja nie zgadza się z tem, aby dzieci najpierw wypracowywały w domu zadania na bruljonach, a po poprawieniu tychże przez nauczycieli dopiero je przepisywały do zeszytów czystych i aby te ponownie były poprawiane przez nauczycieli.

VI. Jest wskazanem, aby dzieci dla wprawy w czytaniu obcego pisma zamieniały między sobą zeszyty kolegów i odczytywały z nich prace drugich.

W dalszym ciągu referuje członek wydziału p. Lachowicz sprawę elaboratów o metodycznem nauczaniu ułamków zwyczajnych w klasach I, II, III i IV i przedstawia pracę panny Horaczkówny do odczytania, jako elaborat najbardziej nadający się do obfitej dyskusji. Z powodu spóźnionej pory, posiedzenie trwało od godziny 8do $1^1/_2$ odłożono dyskusję na czwarte popołudniowe posiedzenie.

Z Uniwersytetu. P. Jan Karol Ozga rodem z Wieliczki w Galicji otrzymał stopień doktora wszech nauk lekarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Z sądu. Tutejsza prokuratorja oskarżała wczoraj Kazimierza Rzepeckiego, 29 lat liczącego, wyrobnika, bez stałego zamieszkania, nałogowego złodzieja, karanego już niejednokrotnie za zbrodnię kradzieży i występki i przekroczenia. Rzepecki opuściwszy 18-go marca b. r. więzienie, już w nocy z dnia 19 na 20 marca skradł z zamkniętej piwnicy prof. dra Wachholza 18 flaszek wina, następnej zaś nocy również z zamkniętej piwnicy p. Władysława Stanowskiego, pół wieprza bez głowy. Po wykryciu sprawcy przez p. Bronisława Karcza, okazało się, że Rzepecki nadto popełnił jeszcze inne, śmiałe kradzieże a między innemi znaleziono u Rzepeckiego trzy indyki skradzione nie wiadomo komu. Rzepecki badany, nie chciał się przyznać do kradzieży, przy przesłuchaniu natomiast całkowicie się wyspowiadał przed jednym ze współaresztowanych.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziowie przysięgli pod zwierzchnictwem p. Łonickiego 11 głosami uznali Rzepeckiego winnym zbrodni kradzieży; 12 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku przekroczenia zakazu przebywania w Krakowie i 12 głosami uznali w nim nałogowego złodzieja. Trybunał na mocy werdyktu, uznał Rzepeckiego winnym zbrodni z §§. 171, 173, 174 i 176 u. k. i w myśl §. 179 wymierzył mu karę 5 letniego ciężkiego więzienia z postem co miesiąc, skazał na ponoszenie kosztów sądowych, a w końcu pod dozór policyjny po odsiedzeniu kary. Rzepecki oświadczył, że wyrok przyjmuje.

Dziś rozpoczęła się podobna sprawa przeciw Antoniemu Kisielewskiemu, krawcowi z Wieliczki, 36 liczącemu, z których przeszło 15 przesiedział na Wiśniczu. Kisielewski nie zapuszczał się w podziemia jak Rzepecki; jemu do kradzieży służyła głównie drabina. Ostatnie trzy kradzieże popełnił: W nocy z 13 na 14 grudnia 1898 w Chrzanowie, gdzie z zewnątrz dostał się do mieszkania dra Kremera i podczas gdy ten spał, splądrował mu całe mieszkanie i sypialnię. Przytem zabrał mu z szufladki nocnej szafki, tuż przy łóżku, zegarek złoty z łańcuszkiem wartości 250 złr., a w ogólności rzeczy wartości 353 złr. W nocy z 4 na 5 stycznia w Oświęcimiu popełnił nadzwyczaj zuchwałą kradzież u p. Klementyny Nowakowej, gdzie skradł kosztowności i różne rzeczy wartości 472 złr.. Nareszcie w nocy z 9 na 10-go stycznia w willi p. Franciszki Kirchmayerowej w Dębnikach również za pomocą drabinki, dokonał kradzieży rzeczy wartości 15 złr. Skradzione kosztowności i rzeczy w części sprzedał lub zastawił, niektóre zaś znaleziono w mieszkaniu Krzydłów, u których przemieszkiwał. Oskarżenie przeciw Kisielewskiemu wnosi zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr Kazimierz Czyszczan, przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy W. Ursla w asystencji radcy dra Chrząszczyńskiego i sekretarza Rady p. Müllera.

Otrzymujemy list od p. Mieczysława Jagodzińskiego z Wrocławia, w którym ten zaręcza, że aresztowanie jego przed dwoma miesiącami przez dyrekcję policji w Krakowie pod zarzutem kuplerstwa, było bezpodstawne. Najlepszym zaś tego dowodem ma być to, że po sześciu tygodniach wypuszczono p. Jagodzińskiego na wolność wraz z jego narzeczoną Marją Rychlewską. W liście tym p. Jagodziński zaręcza także, że nie popełnił żadnych oszustw, ani nikogo nie pokrzywdził za granicą. W końcu listu p. J. dodaje: „Byłem w Krakowie rzeczywiście w celu zorganizowania chóru polskiego „Krakowiaków“ z 5 mężczyzn i 7 kobiet i z którym to wkrótce, pomimo tak ciężkich przejść, jakie miałem, wystąpię na scenach zagranicznych“.

Kłopoty maturzystów. W podgórskiem gimnazjum egzaminy maturyczne odbyły się w sobotę pod zwierzchnictwem inspektora Germana. Na 30 zdających 22 otrzymało świadectwa dojrzałości (z tego 6 żydów), 7 poprawkę, a 1 (żyd) przepadł.

Młodzież postanowiła upamiętnić ten akt pierwszego egzaminu maturycznego w nowo-otwartem gi-

mnazjum podgórskiem i chcąc uczcić swoich kierowników, zaprosiła grono profesorów do wspólnej fotografji. Zamiar ten jednak nie doszedł do skutku z powodu arogancji s i e d m i u żydków. Sprowadzili oni niejakiego Spitzla, bakałarza talmudycznego, który żadnych wyższych egzaminów nie posiada i chcieli go koniecznie wpakować między ludzi, którzy po długich latach pracy i nauki dostali się na zaszczytne stanowiska. Naturalnie zaprotestował przeciw temu profesor logiki i psychologji. Żydki w krzyk i robią „strejk". Abiturjenci dla miłej zgody chcieli ich przeprosić, ale żydki wówczas zażądały wykluczenia owego profesora, na co się żaden z uczni nie mógł zgodzić. Fotograf po 3 godzinnem oczekiwaniu odszedł z próżną kliszą, a maturzyści na pierwszym kroku do życia spotkali się z żydowską butą, poświęcającą nawet szczytne ideały braterstwa i koleżeństwa dla celów rasy nienawistnej.

Przybyszewski we Lwowie. Miłą dla Krakowa wiadomość ogłasza *Słowo polskie*. Brzmi ona, jak następuje: „Na stałe zamierza osiąść we Lwowie p. Stanisław Przybyszewski, prawdopodobnie w jesieni. P. Przybyszewskiemu bardzo się Lwów podobał, tembardziej, że spotkał się tutaj z nieprzerwanym szeregiem owacyj nawet ze strony takich osób, o których powszechnie wiadomo, że w praktyce życiowej kierują się wyłącznie pogardzonym przez p. Przybyszewskiego „normalnym mózgiem mieszczańskim." *Życie* krakowskie przestaje wychodzić. W tych dniach pojawi się ostatni numer.

Mróz 8 czerwca niezawodnie należy do rzadkich i bardzo niemiłych niespodzianek dla rolników. Taką niespodzianką obdarzyły nas nieba w tym roku. W okolicach Lwowa w czwartek nad ranem do tego stopnia temperatura się oziębiła, iż niedawno zeszłych kartofli liście zmarzły zupełnie. Te się jeszcze odnowią, a mróz złych skutków nie pociągnie za sobą, ale gorzej się ma rzecz z fasolą, kukurydzą i niektóremi warzywami. Z tych produktów nic już nie będzie. Szkody przez mróz zrządzone najwidoczniejsze są w okolicy Brzuchowic.

Wyścigi konne we Lwowie odbędą się w dniach 28 i 29 czerwca tudzież 1 i 2 lipca.

Zniknięcie 12-letniej dziewczyny. Wiktorja Debusiowa zamieszkała we Lwowie na ul. Kopernika l. 11 doniosła policji, że przed dwoma dniami znikła jej 12-letnia córka Hala. Hala była bardzo przystojną, nad wiek rozwiniętą dziewczyną o czarnym lśniącym włosie, ciemnych oczach i greckim profilu. W czasie zniknięcia córki zauważyła Debusiowa, że koło jej mieszkania kręciła się jakaś stara żydówka. Debusiowa podejrzywa, że postać tej żydówki pozostaje w ścisłym związku z zniknięciem Hali.

Podpalenie hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem. Przed przysięgłymi w Nowym Sączu stanęło d. 12 b. m. troje ludzi, obwinionych o podpalenie hotelu „Morskie Oko" w Zakopanem, właściciel tego hotelu, Władysław Dzikiewicz i jego szwagier Józef Ryś, kupiec z Zakopanego. Zbrodnię popełnili w styczniu. Pożar wszczął się na strychu i zniszczył nietylko cały drewniany budynek hotelowy, lecz także dwa domy Stanisława Zalewskiego, dwa domy Jana Mielocha, dom Jana Rajnisza, dom Władysława Zamoyskiego, dalej domy włościan: Gromkowskiego, Galjana, Szczepaniaka i Kubina. Szkoda, wyrządzona przez pożar, jest ogromna, bo samo krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń poniosło stratę 85.000 złr. Dzikiewicz podpalił swój hotel w tym celu, aby wziąć premję asekuracyjną i zbudować hotel murowany „w stylu amerykańskim". Podczas pożaru zachowywał się obojętnie, nawet był w dobrym humorze i zapraszał sąsiadów na kieliszeczek. Rozprawa potrwa kilka dni. Powołano 40 świadków. Oskarża Dzikiewicza i Rysia p. Czerny, broni dr Goldhammer z Tarnowa.

Zaburzenia w Pomorzanach. Na mniejszą skalę, aniżeli w Żabiu, zdarzyły się zaburzenia włościańskie w dniach 25 i 27 z. m. w Pomorzanach w pow. złoczowskim, a skierowane były przeciw urzędowi gminnemu. Mianowicie Rada gminna uchwaliła okopać część pastwiska gminnego i przeznaczyć ją pod uprawę jarzyn dla biedniejszych mieszkańców za małą opłatą. Gdy dnia 25 z. m. przystąpiono do wykonania tej uchwały, kilkuset włościan zbiegło się i rozpędziło najętych do okopania pastwiska robotników. Do tego podmówieni zostali przez żydów, którzy tłomaczyli włościanom, że naczelnik gminy pan Kliszcz ma zamiar tę część pastwiska przywłaszczyć na rzecz dworu. Tak samo 27 z. m., gdy ponownie naczelnik gminy najął robotników do okepania, włościanie spędzili robotników, a rowy, o ile je zaczęto kopać, zasypali. Dopiero dnia 29 z. m. przysłana ze starostwa komisja zaprowadziła porządek i spokój. Sprawa jednak została oddana prokuratorji państwa.

Metoda ruskiego pedagoga. Przed kilku tygodniami ks. Teofil Kałużniacki, gr. kat. proboszcz z Zagórza i wicemarszałek powiatu sanockiego, przybywszy do szkoły zagórskiej, uderzył w twarz jednego z uczniów, syna urzędnika kolejowego za to, że uczniów na powitanie ruskie ks. Kałużniackiego odpowiedział po polsku: „na wieki wieków". Na skargę, wniesioną przez ojca owego ucznia, ks. Kałużniacki stanął obecnie przed sądem i otrzymał za znieważenie dziecka karę jednodniowego aresztu.

Wybór do Rady państwa w miejsce ś. p. Wiktora z kurji mniejszych posiadłości okręgu wyborczego: Sanok—Brzozów—Lisko rozpisało namiestnictwo na dzień 7-go lipca.

Wypadek na kolei. Za pośrednictwem filji biura korespondencyjnego komunikuje Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie: Podczas przesuwania wagonów na stacji Chodorów w sobotę wieczorem około godziny 11 odłączyła się grupa 8 wagonów, którą jednakże zdołano zatrzymać jeszcze w obrębie stacji. Skutkiem nieznacznego uszkodzenia zwrotnicy wjazdowej, musiano jednak zatrzymać przed stacją pociąg pospieszny nr. 302, idący z Bukaresztu, który spóźnił się dlatego o 22 minut. Wydarzenie to nie miało żadnych innych następstw. Dyrektor *Szukiewicz*.

Tytuł barona nadał cesarz drowi F. Blumfeldowi, sekretarzowi ministerstwa rolnictwa, za długoletnie zasługi w służbie.

Zawsze oni. Wiedeński związek wierzycieli ogłasza niewypłacalność Wolfa Eisiga Trana, kupca w Samborze, Cywie Feith, firmy handlowej w Krakowie, Nathana Oberharda, handlarza mebli w Przemyślu i Abrahama Goldberga, kupca w Krakowie.

Rady nadzorczej Towarzystwa Wzaj. Ubezpieczeń odbyło się wczoraj o godz. 12 w południe drugie posiedzenie. Referent p. Garapich przedstawił sprawozdanie komisji rachunkowej dla działu rachunkowego i zaznaczył rozwój Towarzystwa, uzasadniając to cyframi. Podnieść należy, że przyrost zaliczek w dziale ogniowym wynosił w ostatnim roku około 230.000 złr., t. j. mniej więcej tyle, ile ogół zebranych zaliczek w niektórych mniejszych towarzystwach, jak np. w „Dniestrze".

Następnie postawiła komisja wniosek stabilizowania dyrektora referenta p. Gustawa Romera po upływie dwuletniego okresu prowizorycznego. Po sprawozdaniu komisji rachunkowej, wyjaśnił szczegółowo p. dyrektor Romer całą reorganizację Towarzystwa. Referent zaznaczył, że sam plan reorganizacji, częściowo już w czyn wprowadzony, opracowany został przez zastępcę dyrektora referenta p. Edmunda Piotrowskiego, któremu w wypracowaniu tego planu pomocnymi byli: naczelnik biura rachunkowego p. Wiktor Gablenz, sekretarz Towarzystwa p. Henryk Szatkowski, oraz pp. A. Bocheński, Bronisław Krauze i Ignacy Biskupski ze Lwowa. Rada jednomyślnie uchwaliła stabilizację dyrektora-referenta p. Gustawa Romera.

Rada nadzorcza wyznaczyła 2800 złr. remuneracji dla woźnych Towarzystwa.

Po południu sprawy wydziału rachunkowego działu życiowego referował dr Konstanty Lipowski, stawiając wniosek co do rozdziału zysku. Uchwalono 5 prc. w dziale ubezpieczeń pośmiertnych; 2 prc. w dziale ubezpieczeń na dożycie. Następnie przemawiał dyrektor referent dr Romer, podnosząc wzrost ubezpieczeń w tym dziale, podał również zmiany, jakie wprowadzono w organizacji biur Towarzystwa w tym dziale. Hr. Antoni Wodzicki referował sprawę „Funduszu emerytalnego" dla akwizytorów. W dyskusji zabierali głos dyr. Romer, dr Fr. Paszkowski i hr. Dzieduszycki. Rada uchwaliła jako zawiązek 2000 złr. i poleciła dyrekcji wypracowanie statutu emerytalnego. W końcu Andrzej hr. Potocki referował zmianę statutu w kwestji utworzenia funduszu specjalnego i wyrównawczego. Wnioski te Rada *en bloc* przyjęła. Posiedzenie skończyło się o godzinie 9 wieczorem.

Nowy rektor Uniw. Jagiell. Wczoraj w południe w „Collegium Novum" odbył się wybór nowego rektora Uniwersytetu na rok szkolny 1899/900. Na 16 głosów jednomyślnie wybrano JE. dra Stanisława hr. Tarnowskiego, tajnego radcę cesarskiego, prezesa Akademji Umiejętności, członka Izby panów, posła na Sejm krajowy, radcę miejskiego, profesora zwyczajnego historji literatury polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego, kawalera wielu orderów itd.

Hr. Tarnowski piastował ostatnio godność rektora w roku 1887, podczas odsłonięcia i otwarcia „Collegium Novum".

Wojciech Kossak, znakomity artysta-malarz, w tych dniach otrzymał od cesarza niemieckiego w dowód uznania i wdzięczności za wykonanie portretu cesarskiego najwyższą odznakę, jaka artystom w Niemczech przyznawana bywa, a mianowicie krzyż orderu Czerwonego Orła. Wręczenie orderu odbyło się na bankiecie w Berlinie, na którym obecni byli dygnitarze wojskowi i reprezentanci poselstw.

Ignacy Jan Paderewski wraz ze swoją niedawno zaślubioną małżonką, po opuszczeniu Warszawy, a w drodze do Szwajcarji, przybył na kilka dni do swych dóbr Kąśna dolna pod Ciężkowicami. W czasie tego pobytu odwiedził Ciężkowice, składając wraz z małżonką wizytę miejscowemu proboszczowi, przy której to sposobności zainteresował się żywo sprawą budowy nowego kościoła w tem miasteczku. Niemały zaszczyt przypadł w udziale Kasynu urzędniczemu w Ciężkowicach, albowiem Paderewski wpisał własnoręcznie w księdze kasynowej życzenie o przyjęcie go na członka tegoż Kasyna. Życzeniu temu oczywiście stało się bezwłocznie zadość, a wydział Kasyna, chcąc uczcić tak godnego swego członka, uchwalił przechować wspomnianą książkę, jako pamiątkową w archiwum kasynowem. Przed kilku miesiącami wpisał się również jako członek tegoż Kasyna przyjaciel Paderewskiego, Anglik dr W. Adlington. Państwo Paderewscy opuścili Kąśnę dnia 11 czerwca b. r., udając się w towarzystwie dra Dłuskiego na kilka dni do Zakopanego.

HUMOR.

Propozycja.

Pessymista pewien, który dotychczas stale oddawał się kultowi Bachusa i Gambrynusa, wody zaś, aby mu się kaczki w żywocie nie zalęgły, nie tykał, zachorzał i po medyka posłał.

Medyk, wykalkulowawszy co i jak, rzecze:

— Zapiszę panu proszek. Będziesz pan to zawijał w opłatek i popijał łykiem wody.

— A człek ów, smętnie westchnąwszy na myśl, że się będzie miało co czynienia z gęsim napojem, zapytuje:

— Dobrze, panie doktorze, ale czyby nie można i wody brać w... opłatku?

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Praga 13 czerwca. Poseł P f e r s c h e (nożownik, *Przyp. Red.*) zwołał onegdaj do Cieplic zgromadzenie swoich wyborców, na którem zaznaczył, że program niemiecki, jako wyraz jednomyślności niemieckich stronnictw opozycyjnych, jest zapowiedzią, że system rządzenia w Austrji m u s i n i e d z z u p e ł n e m p r z e o b r a ż e n i u. Aby ten cel osiągnąć, muszą Niemcy trzymać się dotychczasowej taktyki, t. j. o b s t r u k c j i, nietylko w parlamencie, ale i w Sejmie czeskim. Niemcy czescy z ubolewaniem widzą, że między Austrją a cesarstwem niemieckiem coraz większy powstaje rozłam, którego następstwem jest także zastój ekonomiczny w Austrji. D o t a k i e g o s t a n u d o p r o w a d z i ł y A u s t r j ę d w u d z i e s t o l e t n i e r z ą d y s ł o w i a ń s k o - f e u d a l n o - k l e r y k a l n e, które zaistniały, dzięki uciskowi żywiołu niemieckiego, jedynego pjoniera industrjalizmu i kulturnego postępu (!!). W dzisiejszym systemie w Austrji nie mają Niemcy już nic do stracenia, dlatego m u s z ą w y t r w a ć, b e z w z g l ę d u n a s k u t k i, w r a z r o z p o c z ę t e j w a l c e o p o r n e j.

Zgromadzenie wyraziło Pferschemu wotum zaufania i zaprotestowało przeciw ugodzie z Węgrami, która Austrji została narzucona.

Wiedeń 13 czerwca. Wczoraj opuściła k s i ę ż n a L u d w i k a K o b u r s k a granice monarchji austro-węgierskiej, udając się do Coswig w Saksonji w najściślejszem incognito. Na stałe miejsce pobytu dla księżnej, jest przeznaczony sławny zakład leczniczy dra Piersona w Lindenhof pod Drezenem. Król belgijski życzył sobie zrazu, ażeby córka jego pozostała nadal w Austrji, ponieważ nie pragnął jej umieścić na terytorjum belgijskiem. Względy psychicznej natury przemawiały jednakże przeciw dłuższemu pobytowi księżnej w granicach Austrji, i tak zdecydowano się posłać ją do Saksonji stosownie do własnego jej życzenia, zwłaszcza, że nosi tytuł „księżniczki saskiej".

Równocześnie z jej wyjazdem opublikowano w najwyższym urzędzie marszałkowskim zawieszenie definitywnej kurateli nad nią w myśl § 21 ustawy cywilnej, a prowizoryczny kurator Feistmantel został mianowany jej kuratorem definitywnym. Opinja lekarska, na podstawie której ułożono umieszczenie księżnej Koburskiej w saksońskim zakładzie leczniczym, oraz zawieszenie nad nią trwałej kurateli, stwierdziła, że księżna od wielu lat cierpi na umyśle, i że jej funkcje intelektualne oraz etyczne znacznie są ograniczone, wskutek czego jest niezdolna do samodzielnego prowadzenia własnych spraw, bo nie pojmuje znaczenia, doniosłości i skutków własnych czynności. Stan ten słabości umysłowej posunął się u księżnej Ludwiki tak daleko, „że w końcu poddała się zupełnie biernie sugestjom niegodnego człowieka". Wywołany on został naruszeniem mózgu, jakiemu przed laty uległa księżna, spadając ze szczytu skały górskiej, oraz zapadnięciem na tyfus, który jej siły fizyczne i umysłowe do reszty wyczerpał.

Wiedeń 14 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza: Prokurator w Rzeszowie Roman Doliński przeniesiony został na urząd prokuratora państwa w Krakowie.

Zastępca prokuratora państwa we Lwowie Mieczysław Barth zamianowany został prokuratorem państwa w Rzeszowie.

Wiedeń 14 czerwca. Cesarz udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm gal. projektowi do ustawy o podwyższeniu podatków gminnych od napojów gorących, od piwa i miodu, oraz projektowi do ustawy o udzieleniu gminie m. Jarosławia zezwolenia na pobór opłat od licencyj policyjnych na rzecz funduszu ubogich.

Budapeszt 14 czerwca. Szell konferował z przywódcami opozycji węgierskiej. Przedłożył im ostatni projekt układu ugodowego między obydwoma rządami. Przywódcy opozycji wyrazili zdanie, że układ nie zawiera nic takiego, coby zmieniało zasadę układn rządu węgierskiego z opozycją, jakoteż dali wyraz przeświadczeniu, że modyfikacje, jakie zawiera ostatni układ między obydwoma rządami, są korzystne dla ekonomiczno-politycznych interesów Węgier.

Petersburg 14 czerwca. Spokój w Rydze jest już przywrócony, a robotnicy fabryczni podjęli na nowo zawieszone roboty. Odkomenderowane do Rygi trzy szwadrony 3-go pułku dońskich kozaków nie opuściły jeszcze miasta, lecz pozostaną tamże przynajmniej aż do otwarcia Nadbałtyckiej wystawy przemysłowej, a być może aż do chwili jej zamknięcia.

Petersburg 14 czerwca. Car wydał rozporządzenie, aby z nadwyżek budżetu Finlandji utworzono fundusz na zakupywanie ziemi dla bezrolnych włościan stanowiących 34% wszystkich włościan zamieszkujących Finlandję.

Paryż 14 czerwca. Izba oskarżająca postanowiła zaniechać śledztwa przeciw Picquartowi i Leblois, powołując się na wyrok trybunału kasacyjnego w sprawie Dreyfusa.

Paryż 14 czerwca. Przed sądem policji poprawczej rozpoczęła się wczoraj rozprawa przeciw baronowi de Christiani za czynne znieważenie prezydenta Republiki na wyścigach w Auteuil.

Baron Christiani tłomaczył się przed trybunałem sędziów tem, że powszechne wzburzenie udzieliło się jemu i popchnęło go na trybunę prezydenta. Że po aresztowaniu swem miał zawołać: „Z czterdziestu jednakim duchem ożywionymi towarzyszami jeszcze i teraz rzucił bym się do szturmu na trybunę", temu nie przeczy obwiniony. Podaje jednakże właśnie owe słowa za dowód swego wówczas właśnie chwilowo niepoczytalnego stanu.

Następnie przemawiał z ramienia obrony postawiony świadek, książę Broglie.

Wśród publiczności widać było członków arystokracji.

Paryż 14 czerwca. **Trybunał policji poprawczej wymierzył Christjaniemu prawie najwyższą karę, jaką ustawa francuska przewiduje za zbrodnię, której się dopuścił.** Formuła prawna brzmi: „dwa do pięciu lat", **a Chrystjani został skazany na cztery lata więzienia.**

Ten wysoki wymiar kary dostał się Christjaniemu nie dlatego, że atakował głowę Rzeczypospolitej, gdyż prezydent francuski nie używa żadnej wyjątkowej opieki prawnej. Christjani atoli, obraził czynnie, jak to brzmi w odnośnej ustawie karnej, osobę urzędnika państwowego, w chwili kiedy ten urząd swój sprawował (!?) i za to skazany został na cztery lata więzienia.

Jakkolwiek więc obwiniony przytaczał wymowne dowody na swoją obronę, nie był w stanie zmiękczyć surowości swoich sędziów. Oczywiście nie ulega wątpliwości, że gdyby Christjani stanął przed przysięgłymi, przy obecnym nastroju umysłów zostałby niechybnie uwolniony. Sędziowie policji poprawczej jednak mieli instrukcję najsurowszego osądzenia arystokratycznego przestępcy.

Paryż 14 czerwca. Wedle depesz ajencji Hawasa z Nicei, kursuje tamże pogłoska, że na granicy francusko-włoskiej aresztowano pewnego włoskiego jenerała rodem z Nicei, który udał się do Francji rzekomo za kilkodniowym urlopem, ponieważ ciąży na nim zarzut szpiegostwa. Fakt ten dał powód niektórym pismom paryskim do podania wiadomości o rzekomem przyaresztowaniu księcia Orleanu.

Paryż 14 czerwca. Pogłoska o aresztowaniu księcia Orleanu w Nicei, okazuje się nieprawdziwą. Osobą przyaresztowaną tamże jest włoski jenerał Gilleta, rodem z St. Joseph. Przydybano go w chwili, kiedy rekognoskował francuskie fortyfikacje nad granicą włoską; znaleziono u niego rozmaite plany fortów francuskich. Gilleta, posiadający willę w departamencie Alp Morskich, był od pewnego czasu pilnie przez władze francuskie śledzony. Przyaresztowany wypiera się szpiegostwa uniewinniając się, że przybył w tamte okolice jedynie jako turysta. Plany znalezione u niego świadczą przeciwko niemu, jakkolwiek on sam twierdzi, że nie ma na nich niczego tajnego.

Dymisja gabinetu Dupuy.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 13 czerwca. Podczas dyskusji nad przebiegiem ostatniej niedzieli i zachowaniem się policji socjalista Vaillant oświadczył, że jedni tylko socjaliści bronią dzisiejszej Rzeczypospolitej przeciw wszystkim innym stronnictwom, które utworzyły koalicję reakcyjną. Dep. Charles Bos omawiał jeszcze skandal w Auteuil i oświadczył, że republikanie nie mają wcale zaufania do gabinetu.

Po zamknięciu dyskusji przedłożono pierwotnie trzy porządki dzienne. Porządek dzienny Vaillanta brzmiał: „Izba winszuje ludowi Paryża świetnej manifestacji dnia wczorajszego i potępia zachowanie się policji". Porządek dzienny Thieryego brzmiał: „Izba odrzuca naganę dla policji, która spełniła swój obowiązek, wykonywując otrzymane instrukcje i przechodzi do porządku." Przyjęty przez Dupuyego porządek dzienny Saumada brzmiał: „Izba zatwierdza oświadczenia rządowe i przechodzi do porządku". Dupuy przyjmując porządek dzienny Saumada oświadczył, że rząd musi mieć wotum zaufania republikańskiej większości, gdyż w przeciwnym razie nie mógłby pozostać u steru. Mówił te słowa tonem wyniosłym i silnym. Po tych słowach wybuchła ogromna wrzawa; Deschanel chwytał już za kapelusz, aby zawiesić posiedzenie.

W głosowaniu odrzucono zwykły porządek dzienny 336 głosami przeciw 219. Porządek dzienny Vaillanta odrzucono 376 głosami przeciw 109. (Socjaliści wrzeszczą: „Tylko 109 republikańskich głosów!") Pierwszeństwo dla porządku dziennego Saumada, którego to pierwszeństwa domagał się Dupuy, odrzucono 253 głosami przeciw 246. Ten wynik głosowań wywołał nieopisany tumult, oczekiwano natychmiastowej dymisji Dupuyego.

Dupuy podniósł się istotnie, ale na to, aby oświadczyć, że odrzuca porządek dzienny Thierryego, który też Izba odrzuciła 369 głosami przeciw 156. Przedłożono nowe porządki dzienne, między temi i porządek dzienny wniesiony przez dep. Ruau. Dupuy oświadczył jednak ponownie, że obstaje przy porządku dziennym Saumada. Izba jednak uchwaliła pierwszeństwo porządku dziennego Ruau 366 przeciw 177. Dupuy jeszcze raz oświadczył, że może przyjąć tylko porządek dzienny Saumade. Mimo to Izba uchwaliła ostatecznie znany już porządek dzienny Ruau 321 głosami przeciw 173. Rozległy się okrzyki „Vive la République!" Dupuy opuścił salę wraz z ministrami, mówiąc do przyjaciół: „Zostawiam władzę szczęśliwszym, ale nie dzielniejszym".

Rozmowa ministrów z Loubetem trwała zaledwie 5 minut. Loubet dziękował za współdziałanie i oświadczył, że zachowa w pamięci oddanie przez rząd usługi.

W kolach ministerjalnych mówią o następującej kombinacji ministerjalnej: Senator Waldeck-Rousseau (prezydjum i sprawy wewnętrzne); senator Monis (sprawiedliwość); Poincaré (finanse); Delcassé (sprawy zagraniczne); Krantz (wojna). Jako kandydatów ministerjalnych wymieniają nadto: Rouviera, Barthou, Constansa, Delombra, Guillaina, Lanessana, Doumergua. Według innej wersji Loubet waha się, czy powierzyć misję utworzenia gabinetu Waldeckowi czy Poincaremu.

Paryż 14 czerwca. Przesilenie gabinetowe zostanie szybko zażegnane. Nowy gabinet będzie miał charakter czysto rewizjonistyczny. Jako przyszłego prezesa gabinetu wymieniają w pierwszej linji dep. Poincaré, który w ostatnich czasach należał do najfanatyczniejszych zwolenników rewizji. Poincaré był w roku 1894 ministrem skarbu w gabinecie Dupuy-Hanotaux-Mercier, za którego rządów Dreyfus został skazany. Należy on do tej grupy polityków, którzy się zwą „Ateńczykami" i którzy w publicznych swych przemówieniach baczą na wykwintność i czystość języka. Oprócz teki skarbu piastował już kilkakrotnie tekę oświaty.

Wszyscy inni domniemani członkowie przyszłego gabinetu są taksamo najczystszej wody dreyfusistami. Jako ministra wojny wymieniają niezdolnego a zarozumiałego inżyniera cywilnego Krantza, który teraz także piastował tę tekę. Wystarczy być fanatycznym poplecznikiem rewizji i żydostwa, aby dzisiaj we Francji najważniejsze piastować teki, wymagające choćby najfachowszego uzdolnienia.

Teka sprawiedliwości zdaje się być przeznaczona dla senatorów Waldeck-Rousseau lub Monis, równie bezwzględnych filosemitów.

Paryż 14 czerwca. Według Ajencji Hawasa przesilenie zostanie szybko załatwione, o ile to wynika z rozmów Loubeta z prezydentami senatu i Izby deputowanych. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma niewątpliwie Poincaré. Skład nowego gabinetu będzie prawdopodobnie następujący:

Prezydjum i oświata: Poincaré, sprawy wewnętrzne: Delcassé, sprawy zagraniczne: Bourgeois, wojna: Krantz, skarb: Rouvier albo Delombre, handel: Lanessan, sprawiedliwość: Waldeck-Rousseau albo Monis, roboty publiczne: Sarrien, rolnictwo: Dupuy, kolonje: Guillain, marynarka: Lockroy.

Poufne obrady Loubeta z dep. Poincaré toczą się nieprzerwanie.

Paryż 14 czerwca. Najwięcej widoków ma gabinet Poincaré, Bourgeois, Waldeck-Rousseau.

Wiedeń 13 czerwca godz. **2** min. **30**. Akcje austr. zakł. kredyt. 358·75, Akcje węg. zakł. kredyt. 387.75, Akcje Anglobanku 152·25, Akcje Unionbanku 320·50, Akcje Banku dla krajów koronnych 240·50, Akcj Bankvereinu 275·—, Akcje Bodenkredit 478·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. 389· , Akcje kolei państwowych 357·50, Akcje kolei połudaiowej 68·75, Akcje tramwajowe 478·—, Akcje kolei Elbethal 263·50, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 236·20, Akcje Rima Muranyi 306·25, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1239·—, Akcje fabryki broni 207·—, Akcie tureckie tytoniowe 142·75, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·20, Renta majowa 100·70, Austrjacka renta koronowa 100·45, Węgierska renta koronowa 96·95, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·25, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·75, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·30, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·70, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 96·50, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·—, Losy tureckie 64·70, Marki 58·90, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 13 czerwca.

Płacono:

Pszenica biała	złr.	8·60	do	9·—
„ czerwona	„	8·70	„	9·20
„ żółta	„	8·65	„	9·50
Żyto	„	6·90	„	7·50
Jęczmień browarny	„	—·—	„	—·—
Na krupy	„	5·50	„	5·75
Owies	„	6·—	„	6·40
Rzepak	„	—·—	„	—·—
Konicz czerwony	„	—·—	„	—·—
„ biały	„	—·—	„	—·—

Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

NADESŁANE.

Ważne

la P. T. uczestników wiecu rękodzielniczego w Jarosławiu!

Najdokładniejszy opis całego wiecu poda „Dźwignia", czasopismo przemysłowo-handlowe i rękodzielnicze. N-r okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie, wystarcza adres: **Redakcja „Dźwigni" we Lwowie.** 1907 3 2

M. NIEMETZ

optyk i mechanik 1668

Kraków, Sukiennice 30,

SKŁAD APARATÓW fotograficznych

klisz i chemikalij, z pierwszorzędnych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

MŁYN

wodno-parowy 1774

elektrycznie oświetlony, jest do wydzierżawienia. Zgłoszenia **do Zarz. dóbr Boguchwała** koło Rzeszowa.

Ratler

czarnej maści z obrożką

zginął!

Znalazca zgłosi się ul Batorego Nr. 1 u stróża, za odpowiednim wynagrodzeniem. 1919

Do handlu Antoniego SUSKIEGO w Krakowie **potrzebny jest** młodszy

Pomocnik Handlowy oraz Uczeń

handlowy z ukończoną szkołą wydziałową. 1889

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1439

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29. Kraków,

Kawiarnia

pierwszorzędna, w wielkiem mieście garnizonowem na prowincji, z 4 bilardami, składająca się z 5 salonów i dwóch pokoi do gry, jest od 1-go sierpnia b. r. pod bardzo korzystnymi warunkami **do nabycia**. Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" p. l. **1881.** 4 6

FOLWARK

112 mórg,

w czem 13 mrg starego, 32 młodego lasu szpilkowego, — reszta roli i łąk, z dobrymi budynkami, w pięknem zdrowem położeniu 10 klmtr. od Bochni, 7 klmtr. od Wiśnicza położony, — jest wraz z inwentarzem, zasiewami za 16 000 złr., z których 4.000 złr. może zostać przy hipotece **do sprzedania.** — Wiadomość: **Jan Strycharski, Kraków.** 1341 1 0

Do wynajęcia

każdej chwili, rodzinie katolickiej

dwór wiejski 1888

w dużym ogrodzie, o 6 pokojach skromnie umeblowanych, z małą kaplicą mszalną, z dużym przedpokojem, garderobą, oszklonym gankiem, z werandą, kuchnią, piwnicą, strychem, łazienką i kręgielnią, w bliskości lasów sosnowych i bardzo blisko rzeki. Bliższa wiadomość u stróża przy ul. Szewskiej 16, między 12 a 3 w połud.

Ostatnie dwie piękne pokupne parcele

a to jedna obejmująca **108** sążni ☐ **narożnik**, **front** pod południe **30** mtr. » » zachód **18** »

druga **150** sążni ☐ **front 17** mtr., głębokość **30** mtr.

są zaraz do nabycia.

Bliższej wiadomości udzieli WPan **Jan Strycharski** lub właścicielka Pani **Woyczyńska**, Kraków, ul. »Przecznica« z Krupniczej, dom W-go Bujasa. 1381 5 0

Połowa ceny kupna może zostać przy hypotece »Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

Dworek

o 3-ch pokojach i kuchni, w górzystej (550 m. nad poz. morza) i leśnej okolicy położony **na czas letni tanio do wynajęcia**. Kościół i poczta w miejscu, doktor i kolej w pobliżu. Bliższej wiadomości udzieli „Zarząd gospodarczy **w Łętowni** pod **Jordanowem**". 1874 4 6

Były prowadzący księgi

grunt. z dekretem, obznajmiony z kasowością i rachunkowością, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie, **poszukuje zajęcia** biurowego u PP. Adwokatów, w c. k. Sądach lub w innych, od którego bądź czasu. Wiadomość uprasza pod l. „C. B." Kraków, ul. Krupnicza 10, w sklepie W-nej E. Zabirskiej. 18-7

Folwark Brzesna

poczta Nowy Sącz, ma do pozbycia pięknego **knura i lochę** rozpłodowe, półtora roku liczące, rasy czystej Gorkskite, po oryginalnych rozpłodnikach. 1891

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, iż z dniem 1 czerwca b. r. otwarłem nową

Pracownię Mechaniczną

pod firmą

STANISŁAW KUCHARCZYK

W KRAKOWIE

przy ulicy św. Krzyża pod Nr. 10.

Zakładam dzwonki i światła elektryczne, telefony, gromochrony. Przyjmuję rowery i wszelkie reperację w zakres mechanictwa wchodzące po nader niskich cenach. 1882 2 4

Ekspedytorka – telegrafistka

poszukuje posady.

Zgłoszenia do działu inserat „Głosu Narodu" dla **99.** 1906

Sklep 1901

2 pokoje i kuchnia

przy ul Sławkowskiej l. 23

od 1 lipca do wynajęcia.

M. NIEMETZ

MECHANIK 1667

w Krakowie, Sukiennice Nr. 30

SKŁAD ROWERÓW

niedoścignionej jakości: „Graziosa" Monach i Dürkopp Diana. **Cena od 110 złr.** Części do rowerów najtaniej. Przyjmuję wszelkie naprawy. Kilka używanych rowerów na składzie.

FOLWARK

koło 93 mórg z lasem, pod Wieliczką, z dobrymi budynkami, dworem i ogrodem, z zasiewami i inwentarzem, jest zaraz **do nabycia** z gotówką wyżej 6.000 złr. oraz

KAMIENICA

2 piętr., blisko plant, rynku i kolei położona, 59 ubikacyj mieszcząca, 8% dochodu netto przynosząca, 6½ lat od podatku wolna, z gotówką około 20.000 złr. **do nabycia** przystępna. — Bliższych szczegółów udzieli Wejss, Kraków ul. Wielopole l. 14. 1912 2 3

Bilard

nowej konstrukcji, mało używany, **sprzedam.** — Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 1864 3 5

Praktykanta

z dobrego domu, z drugiej klasy gimnazjalnej, przyjmie do handlu drobiazgowego 1873

FILOUS, Stanisławów.

Ogrodnik

liczący lat 29, kawaler, z nauką teoryczną i praktyczną, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady zaraz**. Zgłoszenia pod adres: „Ogrodnik w Podgórzu, ul. Długosza 9. 1904 2 3

Dom w Zwierzyńcu

murowany, z kawałkiem ogrodu, o 9 ubikacjach, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Zwierzyniec Nr. 149. 1847

Młody Pomocnik Handlowy

oraz uczeń

z ukończoną I kl. gimnaz. lub realną, znajdą zaraz umieszczenie w handlu tow. mieszanych i win

Henryka Bosowskiego

przedtem 1908 2 2

A. Muszyńskiego w Grybowie.

O oferty pisemne proszę.

Kupię

kamienicę II piętr., blisko śródmieścia do 30.000 złr. — Zgłoszenia tylko pisemne p. adr.: **L. S. 81** dział inser. „Głosu Narodu". 1855

Buchalter

bilansista, mogący się wykazać dobremi świadectwami, mając dużo wolnego czasu w godzinach popołudniowych, **poszukuje posady**, jako samodzielny buchalter dochodzący, lub jako pomocnik starszego buchaltera. — Zgłoszenia pod lit. **S. M. 24** do działu ins. „Głosu Narodu", za okaz. kwitu. 1926

Wapno budowlane skaliste,
Wapno nawozowe w kruszkach,
Wapno nawozowe miałkie,

uznane jako najlepsze i najwydatniejsze,

polecają po najtańszych cenach

BRACIA KAMSLER

fabryka wapna w Krakowie.

Fabryka wydaje t. zw. „Listy zamówienia", które po potwierdzeniu ze strony Władz, że wapno sprowadzone jest do celów rolniczych, upoważniają do uzyskania opustu z opłaty za przewóz koleją. Dla Kółek rolniczych i Towarzystw gospodarczych odpowiedni rabat.

Adres dla wszelkich korespondencyj: **Bracia Kamsler w Krakowie, Numer telefonu 48.** Wszelkie zamówienia wykonuje fabryka bezzwłocznie.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.